Rok II. Katowice, Piątek, dnia 19-go Czerwca 1903 r. Nr. 136

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt.
Prenumerata na poczcie i u kolporterów M. 1,30 kwartalnie, z odnoszeniem do domu M. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu.
Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
20-go Czerwca: Florentyny, Julianny p.	godz. 3 minut 38.	godz. 8 minut 23.	20-go Czerwca: Bogna św.

Telefon Nr. 1049.

Wyniki wyborów.

Okręg katowicko-zabrski.

	Korfanty	Letocha	Morawski	Schneider	Nieważne
Józefowiec	360	226	87	3	—
Chorzów	180	712	366	26	4
Cały okręg katowicko-zabrski	11 579	19 719	10 041	3 042	—

Wybory ściślejsze pomiędzy Korfantym i Letochą.

Okręg pszczyńsko-rybnicki.

	Kowalczyk	Faltin	Książe Raciborski	Szołtysek
Mikołów	347	716	81	4
Tychy	296	300	110	1
Czuchów	94	7	36	—
Skrzyszów	120	92	14	—
Niewiadom	130	11	25	—
Radoszowy	155	10	15	3
Ligota i Paruszowiec	424	18	24	12
Boguszowice	130	11	2	—
Leszczyny	189	18	21	—
Piotrowice	224	117	15	—
Brzesce	98	9	1	—
Polska Wisła	148	8	48	—
Kryry	118	32	16	—
Studzionka	105	75	55	—
Mizerów	48	17	71	—
Kobielice	115	10	21	—
Gaszowice	176	22	23	—
Ciosek	189	18	27	1
Cały okręg pszczyńsko-rybnicki	13 109	10 211	4 135	95 Nieważn. 43

Ściślejsze wybory pomiędzy Kowalczykiem a Faltinem.

Okręg bytomsko-tarnogórski.

	Stęślicki	Królik	Antes	Winter	Bloch
Wielki Żyglin	165	96	24	—	—
Cały okręg bytomsko-tarnog.	6 850	20 145	7 926	10 260	1 285

Wybory ściślejsze pomiędzy Królikiem i Winterem.

Okręg raciborski.

	Dr. Rostek	Frank	Pyrkosz	Löbe
Wojnowice	14	105	23	11
Janowice	5	155	6	—
Szamarzowice	7	108	4	—
Cały okręg raciborski	2 433	12 071	3 493	1 748

Zwyciężył Frank. Założono protest z powodu okropnych nadużyć centrowców.

W okręgu kozielsko-wielkostrzeleckim

zwyciężył centrowiec ks. Glowatzky.

Dotychczas wybrano następujących Polaków:

Poznań: Chrzanowski, Oborniki: Mielżyński, Kościan: Skarżyński, Ostrowo: Radziwiłł, Krotoszyn: Jażdżewski, Inowrocław: Krzymiński, Środa: Głębocki, Września: Chłapowski, Gniezno: Grabski, Leszno: wybory ściślejsze pomiędzy Mojżykiewiczem i konserwatystą, Grudziądz-Brodnica: wybory ściślejsze pomiędzy Kulerskim i Schmidtem nac.-lib.

Ściślejsze wybory.

Od czwartku za tydzień czeka znów nas zacięta walka wyborcza w okręgu katowicko-zabrskim. Prawem kaduka pozbawiali panowie centrowcy lud polsko-katolicki swych praw obywatelskich. Miejscami księża z zakasanymi spodniami uwijali się i agitowali, miejscami wydzierano ludowi kartki na naszych kandydatów, darli je i z kartkami centrowymi wpychali ich do lokalów wyborczych, miejscami centrowcy zatarasowali wejścia do sal i nie dopuszczali wyborców do lokali, w Katowicach w lokalach i przed drzwiami tychże poustawiali stoliki, pytali się każdego o nazwisko i gdy widzieli przeciwnika, oświadczali mu, że go nie ma w spisie wyborców.

Mimo piorunujących kazań, mimo oszczerstw miotanych na Polaków po kościołach, mimo listu pasterskiego, wyklinającego lud polsko-katolicki z Kościoła, dla tego, że jest polskim, odnieśliśmy zwycięstwo w Pszczyńsko-Rybnickiem, a w okręgu katowicko-zabrskim mamy ściślejsze wybory i to od czwartku za tydzień odbędą się wybory, w zupełnie ten sam sposób, co dnia 16-go czerwca. Ponieważ centrowcy już ludzi bałamucą, opowiadaniem, że wybory będą jawne, donosimy przeto, że wybory odbędą się zupełnie tak samo na kartki, które będzie się wkładało w koperty jak we wtorek ubiegły. Ludzie tak samo muszą zaopatrzyć się w kartki, wkładać je w budkach lub na ustroniu w otrzymane koperty i oddawać je przy stole. Jedyna różnica polega na tem, że w Katowicko-zabrskiem wolno teraz tylko wybierać albo Korfantego albo Letochę. Kartki oddane na innego kandydata są nieważne. Między Korfantym i Letochą musi się teraz wojna rozegrać.

W Bytomsko-Tarnogórskiem są ściślejsze wybory pomiędzy Królikiem a Winterem. Tam ma się sprawa tak samo.

Bracie! Teraz dopiero trzeba dołożyć wszelkich sił, aby pobić dajczkatolików. Agitujcie już dziś za naszymi. Oświecajcie zbałamuconych, aby na lud polsko-katolicki nie spadła ta hańba, iż nie miał sił po temu wybrać posłów swoich, lecz że nadal chce nosić pokornie jarzmo pańsko-niemieckie. Do roboty! Bracia, bo czas jest krótki.

Na cele wyborcze złożyli:

Abstynentom z Kunegundy na selterkę 50 fen, p. Korfantemu na rower, aby wyścignął starego przeciwnika, co nam nic nie pomógł 50 fen, z Panewnika na pazury, co odezwy przed kościołem darły 60 fen, za wymienienie zięcia widucnowego 20 fen, zebrane na listę nr. 377 i 378 w Gnieźnie 27,20, z Bogucic p. Korfantemu na silny bat parlamentowy 1 mk, Górnoślązacy z Francyi na puder poważnej Damie z Król. Huty z dop. teraz już jest darmo, bo Twoj pysk jak tarło, teraz już Cię żaden nie chce i za darmo 2,50 fen, zebrane przez Jana Palkę od rydułtowskich muzykantów i kolegów p. Kowalczykowi na tęgą broń do Berlina 2,70 fen, zebrane na chrzcinach w Boyszowie, J. Sz. 1 mk, Walenty R. 1 mk, J. M. 1 mk, J. M. 50 fen, Wilhelm F. 50 fen, Marta P. 20 fen, Z. F. 20 fen, E. Szcz. 10 fen, I. O. p. Korfantemu 50 fen, i 50 fen na bat p. Korfantemu na centrowców 20 fen, J. M. z Kat. 1 mk, od dzielnych wiarusów z K. Wielopola na welocyped p. Kowalczykowi 1 mk, Dzielne Polki z Wielopola na wąs p. Kowalczykowi, by mu w Berlinie stał jak kryka 15 fen, Polak z Rybnika na podróż p. Kowalczykowi, do Berlina 10 fen, z Lipin starzy czytelnicy Katolika Kmicicowi na proch żeby Katolikowi kolubrynę rozsadził 1,50 mk, na pomadę na wąs dr. Stęślickiemu, Kmicic co będzie zwalczał Katolika 30 fen jak zwalczał Radziwiła 10 fen, z Boru Mały Wołodyjowski 20 fen.

Hutnik z Wełnowca p. inspektorowi na zole 50 fen, od wiarusów zebrane przy piwie p. Korfantemu na krykę na tych, którzy będą występować przeciw polskości 1 mk, wiarus z Miedznej jako zapłatę ks. Kapicy za to, że pomagał p. Faltinowi w Pszczynie mówić po polsku 1,50 mk, p. Korfantemu na podróż do Berlina 50 fen,

Obrona.

Zewsząd się sypią napaści na redaktorów naszych, szczególnie zaś na p. Korfantego. Ani wiedzieć, w którą stronę najpierw się bronić. Myślą ci napastnicy rozmaici, że to p. Korfanty wszystkich podżega i że on to ruch polski na Śląsku wzniecił. Gdyby rzeczywiście tak było, że on jeden potrafił ludność polską na Górnym Śląsku poruszyć, to nisko zdjąćby powinni kapelusz przed nim w uszanowaniu takiego talentu.

Ale p. Korfanty, mimo że mu takie mniemanie o jego osobie schlebiać by mogło, nie rości sobie wcale prawa do takiej zasługi — znamy go zanadto dobrze — i jak święci o bohaterskich swoich czynach cnoty mawiali: »Nie nam, o Panie, nie nam, lecz Twojemu Imieniu niech będzie chwała!« tak i on nie przyjmie na siebie brzemienia zasługi. I najlepszy skrzypek-artysta nie może grać bez instrumentu, bez skrzypców. Tym intrumentem — to lud. P. Korfanty tylko tony z niego wydobywa, a gdzie trzeba, to dźwięcznego brzmienia stronę dostroi.

Słusznie powiedziano w »Górnoślązaku« niedawno, że polska natura taka, że ona nie lubi się głośno wyjawiać z uczuć swoich. Zwłaszcza kiedy cierpi, podziwu ona godna: nie bluźni, nie popada w rozpacz, nie porywa się do samobójstwa, lecz na Boga wszystko zdaje i od niego pociechy wygląda.

Tem bardziej zaś jest rozradowana, skoro ktoś choćby jedno słowo pociechy przyniosł a dzielił jej smutek a wypowiedział jej boleść. Takiego lud ma niemal za wysłańca Bożego. Idźcie pomiędzy lud, wy wszyscy, coście p. Korfantemu nieprzychylni, i posłuchajcie, co lud gada: »A dyć on prawie pisze« itp.

Czepiają się, owi przeciwnicy, jakichś błędów, które p. Korfanty miał popełnić w przeszłości. Prawda, że dobrze jest, jeśli się z kim ma do czynienia w wspólnej rzeczy, przedtem zbadać gruntownie, co to za jaki. Ale niechże właśnie Niemcy, szukający brudu u p. Korfantego, baczą na znamienne swe przysłowie: Jeder kehr' vor seiner Thür, er hat ja Koth genug dafür! (Niechaj każdy przed swymi drzwiami zamiata, bo tam dosyć śmieci (właściwie gnoja lub błota leży.)

Choćby i był p. Korfanty w czem zawinił w przeszłości, czyż się to godzi zaraz kamieniami na niego rzucać? Czyż to nie uczą żywoty Świętych, że często z takich niby winowajców najwięksi święci powstali? Czytałem nawet o papieżu, Piusie drugim ciekawą rzecz. Przed wstąpieniem na stolicę apostolską zwał się Eneasz Sylwiusz, a sprawowanie się jego nie było dobre. Kiedy go na papieża obrano, zmienił się zupełnie i sam powiedział: »Odrzućcie Eneasza Sylwiusza a przyjmijcie Piusa drugiego«.

Nie życzę zresztą niepowołanym i twardego serca sędziom p. Korfantego, aby doznali kiedykolwiek takiego haniebnego pod rozmaitymi względami położenia, w jakim się młodzież polska na Śląsku znajduje, do której i p. Korfanty należał. Nie chcemy przesądzać, ale kto wie, czyby się u nich bez zdrożności odbyło, czyby tyle hartu duszy okazali jak to u niego widzimy.

Powiadają Niemcy, że p. Korfanty i redaktorzy lud wzburzyli, że jak grzyby powyrastały gazety »radykalno-polskie. (Tak je nazywać zwykły nawet takie gazety jak »Schlesische Volkszeitug« wrocławska lub »Germania« berlińska, nie pomne, że to samo w dziedzinie religijnej — ultramontan katholisch lub streng katholisch — jest chlubą i oznaką każdego prawego katolika; słusznie też naśmiewają się z tak zwanych »Auchkatolików. Widać, że gdzie o polskie prawa chodzi, mierzą inną miarą.)

Przewracają po prostu kota w miechu. Właśnie dlatego, że szerokie warstwy ludu już dawno upośledzonymi się czuły, gazety owe tak licznie powstać mogły.

Nasuwa się przytem jeszcze myśl inna: Czy nie podziwiacie, wy Niemcy,

ego ludu, tych wasser-polaków, jakeście ch nazwali, których nie uczą w szkole olskiego czytania ani jednego słowa? A jednak, jak on się skwapliwie bierze lo gazet i książek polskich! Nieprawdaż? O żeby lud ten miał prawa, jak niemiecki, żeby mowa polska doznawała w szkole akiego pielęgnowania, takich pieszczot rawie, jak niemiecka! Zobaczylibyście lopiero, jaki zdolny jest ten wzgardzony ud polski na Sląsku.

Polska a socyalizm.

Pod tym nagłówkiem piszą nam:

Było to przed kilkunastu laty w dzień Sedanu. Byliśmy wtenczas uczniami rymy gimnazyalnej. Nauczyciel matematyki, w zastępstwie dyrektora, urządził nami wycieczkę dłuższą na pogranicze Sląska i Galicyi. Jechaliśmy po części tak zwanym galarem (t. j. łodzią wielką) po Pszemszy. Wracając zatrzymaliśmy się w Nowym Bieruniu w pewnej karczmie, gdzie dwuch panów, znajomych prowadzącemu nas nauczycielowi, ku nam przyszło: ten jeden był jakiś wojskowy, drugi zaś może piekarzem, rzeźnikiem lub czemś podobnym. Bo nauczyciel w przemowie, jaką tam do nas wygłosił, zaczął od słów, że »zgromadzony tu jest dzisiaj Nährstand, Wehrstand i Lehrstand (stan karmiący, broniący i uczący)«. W dalszym ciągu wychwalał niemieckość i — co dla nas uczniów wcale nie było na miejscu — kobiety niemieckie. Porównywał je z polskimi kobietami, wykazując wyższość Niemek nad Polkami. Po drodze bowiem, mijając Chełmek, pozdrowiła cała pryma grzecznie, jak to na takich rycerzy przystało, z galaru dwie polskie dorosłe dziewczyny, w pobliżu brzegu będące. Uważał więc nauczyciel za potrzebne, nadać uczniom powierzonych jego opiece chłopców »poprawny« kierunek. Pamiętne to przemówienie zakończone zostało okrzykiem: Pereat Polonismus und Socialdemokratie (na pohybel polskość i socyalna demokracya)! My aż struchleli, słysząc takie zestawienie polskości z socyalną demokracyą. Wiedzieliśmy wtenczas o socyalnej demokracyi przynajmniej tyle, że to coś bardzo złego. Ale wiedzieliśmy też, żeśmy przecie polskiego pochodzenia, a w temeśmy nic złego upatrywać nie mogli. Owszem, odzywały się w duszy słowa niemieckiego poety: »Nichtswürdig ist die Nation, die nicht ihr alles setzt an ihre Ehre«, a potęgowały się przysłowiem swojskiem: Zły to ptak, co swe gniazdo plugawi! I postanowiliśmy sobie skarbu tego, tak niemiłosiernie na pohybel skazanego przez własnego nauczyciela, pilnować tem bardziej, choć jeno skrycie i głęboko w sercu...

Nauczyciel ów był *masonem (wolnomularzem!)*

Jakże mi teraz bolesno, kiedym usłyszał, że nawet nasz Najprzewielebniejszy ks. biskup także samo zestawienie polskości z socyalną demokracyą zrobił! Jakże to pojąć! Toby już ani tam na tej wyżynie godności kościelnej nie miało być sprawiedliwości? Jedynie w ten sposób tłomaczyć to trzeba, jak to ów kapłan w czwartkowym numerze naszej gazety uczynił, że Najprzewielebniejszy ks. biskup nie zna należycie naszych spraw i naszych bolów, bo zaiste by ich nie pomnażał nowym bolem.

List pasterski — czy manifest polityczny?

»Dziennik Poznański« pisze pod powyższym nagłówkiem:

Gdyby głośny, świeżo wydany list pasterski ks. kardynała Koppa był tylko poważnym aktem kościelnym, przez głowę dyecezyi i w potrzebie i interesie wyznaniowym ogłoszonym, nie byłoby może i powodu do poddawania takowego krytyce publicznej. Tymczasem przecież i treść i cel dokumentu i chwila mianowicie, w której z ambon kościelnych ogłoszonym został, przekonywają, że za pozornym uzasadnieniem napomnienia biskupiego, posunięto aż do groźby odmówienia sakramentów, mieści się stronnicza agitacya polityczna. A każdy, kto dokument rzeczony z bezstronnością rozważy, szczególniejszego doznaje wrażenia, który się też, jak o tem wspominają pisma publiczne, niejednokrotnie objawiało *w kościołach*, przy odczytaniu listu *»niepokojem i mruczeniem«*. Toż to raczej wygląda na **pamflet wyborczy, aniżeli na list pasterski naczelnika dyecezyi! A pamflet mimo zasłony kościelnej tak przejrzysty, że się na jego naturze prawdziwej poznali od razu prawowici katolicy ludu górnośląskiego, o którym i poprzednicy biskupa Koppa i zdaje się nawet on sam stwierdzał, że się odznacza szczególną prawowiernością katolicką, i szemraniem w kościele przekonaniu swemu wyraz dawali.**

Mogą się księdzu Koppowi i jego spółwyznawcom politycznym objawy ruchu samodzielnego, jakie znajdują wyraz w anticentrowym komitecie wyborczym, lub pismach jak: »Górnoślązak« i innych jemu przychylnych niepodobać, może on je ze stanowiska swego politycznego zwalczać i wcale potępiać, ależ polemika taka na innem, aniżeli kościelnem winna się odbywać polu. Mięszanie waśni politycznych do spraw kościelnych ani nie jest uprawnionem, ani mądrem nawet, a prowadzi nieuchronnie do zamętu pojęć i sumienia nawet, gdy z tak wysokiego odzywa się miejsca. Jakiż to szczególny katechizm odnalazł czy wymyślił ks. kardynał, według którego czytanie »Górnoślązaka« albo i nawet pisma socyalistycznego staje się grzechem nieodpuszczalnym. Ks. kardynał jeszcze i inną w liście swoim pasterskim popełnia nieprawowitość w wyraźnym celu politycznym, a bynajmniej nie kościelnym, stawiając dla wywodów swoich przeciwieństwo pomiędzy narodowością, a wyznaniem religijnem, w którem dla ostatniego domaga się pierwszeństwa. Już stawianie takiej tezy ze strony dostojnika kościelnego jest nonsensem. Przeciwieństwo takie bowiem wcale nie istnieje i istnieć nie może, chyba tam, gdzie ono z rozmysłem w celach politycznych się wprowadza. Wyznanie chrześciańskie, katolickie ma według słów jego Fundatora objąć wszystkie narody, ale właśnie, ażeby je módz wiary prawdziwej uczyć i w niej utwierdzać, nie chciał Bóg i Zbawiciel niweczyć narodów jako takich, ale wlał w apostołów z mocy Ducha św. znajomości języków, by różne narody w ich języku prawd wiary nauczać mogli. Krzewiąc wiarę i naukę Chrystusa nawet śród plemion dzikich i niewykształconych, nie niweczył kościół katolicki i niweczyć nie powinien i nie może narodowości. Stawianie i wysuwanie takiej alternatywy, gdzie jej w rzeczy samej niema chyba tylko uboczne, polityczne może mieć cele.

Że ks. Kopp gorliwym jest germanizatorem, o tem wiemy nie od dzisiaj. Już po objęciu katedry wrocławskiej, a powołaniu go do izby panów, wygłosił on tamże mowę, w której, jeżeli nas pamięć nie myli, potrącając o nowe stanowisko kościelne (był dawniej biskupem w Fuldzie), użył poetycznie brzmiącego porównania do człowieka, który, idąc przez kwietną łąkę, nienieuchronnie zdeptać musi i kwiecie na niej swobodnie rosnące — porównania, którego w owym czasie ani jeden ze słuchaczy wcale dobrze nie rozumiał. — Przed paru laty mieliśmy sposobność dokładniejszego zrozumienia powyższego porównania, gdy nam się dostało do ręki (ogłoszone swego czasu w »Dzien. Pozn.«) orędzie ks. biskupa Koppa do podwładnych sobie księży, zawierające instrukcye germanizacyjne. A tak obecny list pasterski jest tylko dalszym ciągiem dawniejszych, w tym samym duchu i kierunku przez księcia biskupa i kardynała dawnych wskazówek.

W ocenę i krytykę listu pasterskiego ks. Koppa, o ile on jest przysługującym mu z urzędu jego aktem kościelnym, wdawać się nie myślimy.

Ilekroć będzie uważał za dobre i chciał budzić i ożywiać ducha religijnego w polskim ludzie górnoślązakim, tylekroć z pewnością nie tylko tam, ale i nas i w całej prasie polskiej (i w tej, którą tak bezwzględnie potępia), znajdzie odgłos chętny i przychylny. Na zachcianki swoje germanizacyjne przecież, chociażby do nich dobierał formę aktów urzędowych, z tym samym spotka się oporem, jakim ludność polska cała odpycha i rządowe środki i rozporządzenia, przeciw żywiołowi polskiemu stosowane.

Publikacyą swoją nie wyrządził, zdaniem naszem, ks. kardynał przysługi ani sobie, ani stronnictwu centrum, o interes którego mu może chodziło, ani pożądanemu w dzisiejszych stosunkach uspokojeniu rozburzonych umysłów. Manifest jego, to nie głos gęśli pokoju, ale raczej surmy wojennej.

Wiec centrowców w Pawłowicach
(w powiecie pszczyńskim.)

Jeszcze krótko przed wyborami, w niedzielę, księża z Pawłowic, Warszowic, Krzyżowic, Pielgrzymowic ogłosili z ambony, że w Pawłowicach odbędzie się zebranie przedwyborcze. Zeszło się tedy dużo ludzi do Pawłowic, aby wysłuchać mów agitatorów w rewerendzie.

Najpierw zabrał głos proboszcz pawłowski, ks. Loss. Mówił on początkowo o rolnictwie, jak to był zapowiedział z ambony. Ale na ten temat mówił bardzo krótko. Obszerniej rozwiódł się nad wyborami, wychwalając centrowców pod niebiosa, mianowicie ile to milionów rząd już wydał na biednych, mówca nie powiedział, ile też rząd rocznie pobiera pieniędzy od biednych. Rachunek z pewnościąby inaczej wypadł.

Jako drugi mowca zabrał głos ks. Larose z Pielgrzymowic. Zaczął on wyliczać miliony, miliardy i biliony, mówił, żeby to była wielka góra z tych pieniędzy. Wszyscy słuchali, ale nikt nie zrozumiał, co właściwie ks. Larose miał na myśli.

Potem przemówił ks. Miczek z Warszowic, również wychwalając centrum pod niebiosa. Mówił, że rząd wydał 250 milionów na ludzi, pobierających rentę na starość. Jeżeli rząd takie ogromne sumy wydaje, to jak taki Kowalczyk ma śmiałość przemawiać za tem, żeby rentę płacono już po ukończeniu 55 roku życia. Wtedyby każdy musiał płacić jakie 60 fenygów tygodniowo zamiast 14. — Myli się jednak ks. proboszcz, bo na robotników z zebranych z marek pieniędzy rząd płaci tylko trzecią część; drugą trzecią pobierają urzędnicy a ostatnią wkłada się na rezerwę do kasy.

Pocóż więc ks. Miczek dopiero wylicza ludziom rzeczy, o których niema dokładnych wiadomości i danych.

Następnie zabrał głos ks. dziekan Fuchs z Krzyżowic. Ojcowskie serce jego niezmiernie nad tem ubolewało, że ta parszywa owca, która chce wygryść centrowca Faltina, pochodzi z jego parafii, bo p. Kowalczyk urodził się w Krzyżowicach. Przytem zwrócił mu ktoś uwagę na to, że i p. Hanslik mieszka w Krzyżowicach. Temu jednak ks. Fuchs dał spokój, ale tem mocniej zabrał się do p. Kowalczyka. Mówił, że ojca jego namówił niewidomy ksiądz Żołondek, aby syna posłał do szkół, i że matka jeszcze dziś płacze i lamentuje nad swym synem. W taki sposób ks. dziekan szarpał osobiście p. Kowalczyka, chociaż nieprawdą jest, jakoby matka nad nim płakała. Przeciwnie cieszy się ona z tego, że ma takiego syna, który tak mocno zabrał się do wyrzucania ze Śląska centrowców.

Mówił jeszcze gospodarz Sciskoł i wniósł okrzyk na p. Faltina. Jeden z obecnych gospodarzy zawołał, niech żyje Kowalczyk, ale go natychmiast wypchnięto z karczmy, a ks. Loss oświadczył, że każdego, kto się jeszcze odezwie, odda prokuratorowi, bo on, ksiądz, jest w tym lokalu, a więc w karczmie, gospodarzem. Potem ks. Loss wyjechał na Polaków, dostało im się mocno od szanownego mówcy, jakkolwiek nie przystoi na księdza, żeby napadał na naród katolicki, który przez całe wieki bronił naszej wiary św. przed Turkami, Mongołami i dziczą tatarską. Gdyby nie Polacy, ks. Loss możeby dziś był wyznawcą wiary mahometańskiej.

O tem, co tam mówiono o beblowaniu Bebla nie będziemy dopiero wspominali, bo to nie był wielki dowcip.

Wreszcie podziękował gospodarz Pisarek z Pawłowic księżom dobrodziejom za podjęte trudy i okrzykiem: Hoch na Ojca św. i cesarza zakończono to zebranie centrowe w naszej cichej wiosce.

Zabawnym był zatarg ks. Lossa z ks. Miczkiem. Ks. Loss rozwięzując zebranie, wezwał uczestników, aby się pokrzepili, bo »Sylwestrowi (karczmarzowi) też trzeba.« Ks. Miczek zaś jako zwolennik ks. Kapicy, zabraniał ludowi tej przyjemności. Nareszcie jakoś się dwaj ci księża pogodzili i lud się pokrzepił.

Widz.

Wiec w Berlinie
w sprawie orędzia ks. kardynała Koppa.

W niedzielę odbył się w Berlinie wiec polski w sprawie zajęcia stanowiska wobec listu pasterskiego ks. kardynała Koppa. O przebiegu wieca pisze »Dzien. Berl.«:

Sala Kellera na Koppenstr., największa sala do zgromadzeń publicznych w Berlinie, przepełnioną była po brzegi rodakami i rodaczkami wszystkich warstw i odcieni politycznych.

Wiec zagaił p. Franciszek Krysiak, objaśnił w krótkich słowach cel zebrania a następnie po zaznaczeniu stanowiska ludu polskiego wobec Kościoła katolickiego, przystąpił do samego listu pasterskiego, o którym powiedział mniej więcej co następuje:

Oto biskup wrocławski ks. kardynał Kopp, do którego dyecezyan my tu w Berlinie także należemy, wydał »List pasterski«, który w największej i najważniejszej swej części zwraca się do rzekomo obałamuconych polskich owieczek a przeciw prasie polskiej, którą lud polski czytuje i popiera, a która go rzekomo bałamuci i psuje. Treść listu jest szanownym wiecownikom znana. Uważano przecież za stosówne odczytać go z ambon i tutejszych kościołów katolickich, odwiedzanych przez Polaków, a że ona skierowaną jest do pewnego stopnia i przeciw tutejszym dwom pismom polskim, wynika to z cichej agitacyi niektórych tutejsyych księży, którzy nie wahali się w konfesyonale odstręczać spowiadających się u nich Polaków od czytywania gazet polskich, lżyć polskich redaktorów i zachęcać wiernych do abonowania pism centrowych, jak n. p. Märkische Volskzeitung«. (Głosy oburzenia.)

Uprawnia to i nas tedy do zajęcia stanowiska wobec »Listu pasterskiego«, który porówno z innemi pismami, nie wyjmując centrowych (z wyjątkiem tylko hakatystyczno-katolickiej »Germanii«) uważać musimy z enuncyacyą w wysokiej mierze polityczyą, ile że ogłoszony został w przeddzień parlamentarnych wyborów.

Mamy nadzieję, że ks. biskup Kopp wyrozumie i uszanuje otwartość zdania swoich berlińskich dyecezyan polskich, którzy nie chcą wobec niego odgrywać roli obłudników.

Otóż przedewszystkiem ubolewać musimy nad tem, że ks. biskup, Kopp, choć połowa jego dyecezyan składa się z Polaków, nie zna wcale ich języka, i prasy polskiej sam przez to czytywać nie może. Skazany na czytanie prasy na ogół nam nieżyczliwej i na raporty mniej lub więcej niechętnie dla żywiołu polskiego usposobionych doradców, nabrał z czasem zupełnie fałszywego sądu o ludności polskiej i jego prasie i ztąd wydaje o niej wyroki zupełnie mylne.

Gdyby dobrze znał język nasz, gdyby znał gruntownie naszą prasę, gdyby znał duszę polską i mógł odczuwać ciężkie jej cierpienia we wszystkich dziedzinach życia, nie wyjmując dziedziny kościelnej, napewno by ostatniego Listu pasterskiego nie był ogłosił, nie byłby części ludności polskiej i jej prasy posądzał o udany katolicyzm, nie byłby części prasy polskiej zarzucał, że ona używa »maski katolicyzmu, aby ludność okpić i ogłupić«, że owe bliżej przez niego nie określone pisma »stroją się w pozory, jakoby same były przedstawicielami i obrońcami religii katolickiej«, jakoby one prześladowały duchowieństwo katolickie oszczerstwem i nikczemnemi obelgami i wydawały »bezczelne i zuchwałe« sądy o sługach Kościoła.

Z najczystszem sumieniem możemy tu stwierdzić, że tego prasa polska katolicka nie czyni.

Poza dwoma w polskim języku wydawanemi pismami socyalistycznemi (Gazeta Robotnicza w Katowicach i Gazeta Ludowa w Poznaniu) nie ma w całym zaborze pruskim, ani na Śląsku, ani wśród Polaków w Berlinie i gdzieindziej na obczyźnie niemieckiej ani jednego pisma polskiego, któreby nie stało szczerze na gruncie katolickim. Żadne z nich nie popełnia występków, zarzuconych im w »Liście pasterskim«, a jeżeli które czasem w uprawnionem zwalczaniu germanizacyi przez czynniki kościelne użyje formy nieoględnej lub wyrażeń może poniekąd za drastycznych, to niechaj wytłomaczeniem dla niego

będzie boleść, jaką przejmować się musi serce gorące czującego Polaka, gdy widzi liczne sługi Chrystusowego Kościoła w obozie wrogów naszego Kościoła i wrogów naszej narodowości. Można i wolno w danym razie po ojcowsku skarcić wyrażenia i formę wystąpienia, jeżeli się je uważa za niewłaściwe lub niesłuszne, ale nie uchodzi, żeby pisma, które z powołania swego zwalczać są obowiązane polityczną działalność istniejących przecież setkami księży germanizatorów, odsądzać od miana i charakteru pism katolickich i ludowi, który je czytuje i popiera, grozić aż odebraniem łask Kościoła. (Głosy »bardzo słusznie!«)

Zachodzi tu fatalne połączenie i powiązanie przez liczne czynniki kościelne w dyecezyi wrocławskiej interesów politycznego stronnictwa centrum z interesami religii i Kościoła katolickiego. Czynnikom tym zdaje się poniekąd, że centrum a Kościół, to jedno, że kto zwalcza centrum, które szczególnie na Śląsku i tutaj w Berlinie stało się stronnictwem na pół rządowem, albo że kto nie chce iść pod jego komendę, tem samem zwalcza Kościół i jego sługi.

Ludność polska na Śląsku i na obczyźnie w wielkiej swojej części z lat politycznego niemowlęctwa na szczęście wyrosła już i doskonale umie rozróżniać, gdzie się kończy interes Kościoła a zaczyna dziedzina polityki, gdzie ksiądz przestaje być szafarzem pociech religijnych i kościelnych, a występuje jako człowiek politycznego stronnictwa mniej lub więcej urzędowego, którego szanujący swą godność Polak już choćby z tego tytułu nie może tak popierać, jak to się działo za czasów niewygasłej pamięci Windthorstów i Malinckrodtów. (Oklaski).

Tak ludność polska, jak i jej prasa należycie różnicę tę rozumie i według tego w dziedzinie politycznej postępuje.

Ksiądz, choćby jej był zupełnie obcym językiem i przekonaniami, jest dla niej zawsze nietykalnym, gdy nie wychodzi poza granice swego wzniosłego duszpasterskiego posłannictwa, ale gdy z wyżyn tych zstępuje w dziedzinę polityki i działa jako zwolennik pewnego stronnictwa politycznego, przestaje wtedy być duszpasterzem a staje się politykiem, jak każdy inny. A jeżeli jeszcze znajdzie się w obozie, ludności polskiej przeciwnym, rzecz zupełnie w porządku, że go ta ludność i jego prasa zwalcza jako politycznego przeciwnika, tem bardziej, jeżeli do agitacyi za swojem stronnictwem nadużywa ambony i konfesyonału. Że to się dzieje, któż temu zaprzeczy?

Z pewnością wolelibyśmy, żeby sługi Kościoła z wyżyn swego wzniosłego powołania nie zstępowały w wir walki stronnictw politycznych, wolelibyśmy, żeby w tej walce stronnictw, w walce, jak tutaj między żywiołem niemieckim a polskim na Śląsku i na obczyźnie trzymali się na uboczu i zajmowali stanowisko neutralne, żeby co najwięcej mięszali się do niej o tyle, aby przeciwieństwa i namiętności łagodzić i uspokajać, gdy jednak dzieje się wręcz przeciwnie, gdy sami biorą w niej gorliwy udział i na czoło walki się wysuwają, ustaje dla ludności polskiej obowiązek uważania ich w dziedzinie politycznej za swoich duchownych przewodników.

Ludność nasza z całego serca garnie się do Kościoła i sługi jego szanuje, jak żaden inny naród katolicki na świecie.

Niechaj czynniki, o których tutaj mowa, nie zrażają i nie odpychają jej od siebie narzucaniem jej swojej partyjnej polityki, niech nie drażnią jej najświętszych uczuć, gorącego jej przywiązania do narodowości, także jej przez Boga danej (oklaski), niech nie lekceważą, a same niech nie stają się sprzymierzeńcami polityki, która w całej swej istocie i treści z zasadami Chrystusa nie ma nic wspólnego.

Jeżeli czynić to będą nadal, ucierpi na tem tylko sprawa Kościoła, a plon z tego zbierze wspólny wróg! (Długotrwałe oklaski).

Następnie przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę:

Polacy katolicy berlińscy wszystkich odcieni politycznych, zgromadzeni na wiecu dnia 14 czerwca rb. na wielkiej sali Kellera czują się z powodu ostatniego Listu pasterskiego księcia biskupa wrocławskiego ks. kardynała Koppa obowiązani do złożenia następującego oświadczenia:

List pasterski ks. biskupa, odczytany z ambon wszystkich kościołów tutejszych, wywołał w nich głęboki żal i ubolewanie, bo nie widzą przyczyn, któreby odnośnie do stosunków tutejszych mogły spowodować tak ostre słowa ze strony ks. biskupa.

Polacy w Berlinie, ani też pisma tutejsze nie występują wrogo przeciw Kościołowi, praw »rzeczywistych i prawdziwych nauczycieli wiary katolickiej« sobie nie przywłaszczają, nauk, głoszonych przez księży w kościele, nie podejrzywają, oszczerstw ani napaści »zuchwale i bezczelnie« na nich nie rzucają, a starają się jedynie, dotąd niestety na próżno, o wywalczenie słusznych praw swoich w Kościele, który już z pochodzenia i z nazwy swojej równą miłością winien ogarniać wiernych wszystkich narodowości.

W tem swojem poczuciu niewinności zakładają uroczysty protest przeciw zarzutom, uczynionym im także przez odczytanie listu pasterskiego w kościołach tutejszych, jak niemniej przeciw cichej agitacyi niektórych księży tutejszych przeciw gazetom naszym, z których stanowiskiem w sprawie germanizacyi przez czynniki kościelne zupełnie się solidaryzują.

Zachowując tradycyjną w naszem społeczeństwie cześć i szacunek dla duchowieństwa katolickiego w kościele, choćby ono było nam obcem językiem i narodowością, Polacy berlińscy nie przestaną jednakże bronić swego przyrodzonego prawa w urządzeniach kościelnych i żądać uszanowania go przez miarodawcze czynniki, w dziedzinie zaś politycznej warują sobie zupełną swobodę działania i nie pozwolą w wolnem wykonywaniu praw swoich obywatelskich, wywierać na siebie nacisku przez czynniki, pod względem narodowym nam obce i pragnień duszy polskiej nie rozumiejące.

Nie odstraszy ich od tego niczem nieuzasadniona groźba odebrania im pociech Kościoła w razie czytania gazet polskich, które są reprezentantami ich uczuć i przekonań, a na przypadek zastosowania tych kar, gotowi są udać się z żaleniem do najwyższej władzy Kościoła.

W końcu wyrażają gorącą prośbę, żeby ks. biskup Kopp sam osobiście zechciał poznać odnośne stosunki, i mają uzasadnioną nadzieję, że poznawszy je gruntownie, do życzliwszej niż obecnie dojdzie ich oceny.

Druga część wiecu była poświęconą sprawom wyborczym.

Wiadomości ze świata.

Nowy król Serbii, Piotr I.

Na poufnem ogólnem posiedzeniu skupczyny i senatu przyszło między stronnictwami do nieporozumienia w kwestyi przywrócenia konstytucyi z r. 1888, jako bardzo liberalnej.

Prezes Veliminowicz otworzył posiedzenie, które trwało pół godziny. Wśród okrzyków: »Niech żyje Piotr Karadżordżewicz« przystąpiono do imiennego głosowania. Najprzód głosowała skupczyna, potem senat.

Członkowie zebrania dziękują wojsku, wznosząc okrzyki na cześć króla Serbii, wojska i rządu.

Minister Živkovicz ogłasza rezultat narodowi z balkonu. Okrzyki: »živio«. Duchowieństwo odprawiło bezzwłocznie przy udziale wojska i członków skupczyny nabożeństwo dziękczynne; z kolei nastąpiła przysięga wojska nowemu królowi.

Reprezentacya miasta ogłosiła wezwanie do ludności, aby na znak radości pozamykała sklepy a wieczorem iluminowała miasto.

Wybrano deputacyę, złożoną z jednego reprezentanta każdego okręgu wyborczego oraz po delegacie z prezydyum skupczyny i senatu, która wyjechała na spotkanie króla.

Na depeszę rządu, przesłaną przez Awakumowicza do Piotra Karadżordżewicza z zawiadomieniem o wyborze na króla, nadeszła wczoraj o godz 7. wieczór następująca odpowiedź. »Świetne dowody uległości mego drogiego narodu, mojej wiernej armii i patryotycznego rządu, wzruszyły mię głęboko.

Z głębi swej duszy serbskiej dziękuję za głosowanie, które spowodowało, że z łaski Bożej i z woli narodu wstępuję na tron moich sławnych przodków. Pana, p. prezesie gabinetu i towarzyszy z gabinetu proszę o przyjęcie mego królewskiego uznania i zapewnienia o nadzwyczajnej mej życzliwości«, *Piotr.*

Niepokoje w Chorwacyi.

Ubiegłej nocy przyszło w kilku miejscowościach Chorwacyi do demonstracyi. W miejscowości Zenkarpia zdarto napisy urzędowe węgierskie na trafice, na poczcie, w urzędzie marynarskim, na sądzie powiatowym i na innych publicznych budynkach. W miejscowości Novi przyszło kilkakrotnie do burzliwych demonstracyj.

Koło miejscowości Derinka przyszło do krwawego starcia między chłopami a wojskiem. 4 chłopów raniono.

Walka kulturna we Francyi.

Wiadomość, jakoby w Nantes podczas procesyi Bożego Ciała raniono śmiertelnie prezesa Tow. wolnomyślnego, Lejeune'a, tak, iż zmarł, nie potwierdza się.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. W nocy z niedzieli na poniedziałek popełniono kradzież w oberzy parku miejskiego (u Bugli). Złodziej zakradł się w nocy do mieszkania dwuch kelnerów restauracyjnych, którzy położywszy się spać, zostawili drzwi otwarte. Złodziej zabrał ubranie obu kelnerów i około 6 marek. Okradzeni spali tak mocno, że nic nie słyszeli i dopiero rano chcąc się ubierać, zauważyli kradzież. Złodzieje dotąd nie wykryto.

Brynów. W poniedziałek w nocy około godz. 11 wybuchł pożar w stodole dominialnej, zgorzała do szczętu a w niej około 1600 centnarów zboża. Przybyła straż pożarna z Katowic, lecz nie wiele już mogła pomódz. Szkody pokryte zostaną przez zabezpieczenie. Przypuszczają, że ogień został podłożony, lecz sprawcy nie zdałano jeszcze wyśledzić.

Król. Huta. Przed niedawnym czasem poniósł nieszczęście jakiś pan przy zwiedzaniu tutejszej huty, tak że trzeba go było umieścić w lazarecie, co naraziło hutę na dość znaczne wydatki. Skutkiem tego dyrekcya huty zakazała jaknajsurowiej urzędnikom wprowadzać ludzi obcych do zakładów hutniczych, a karty wstępne wydawać się też będzie tylko w nadzwyczajnych i wyjątkowych razach.

— Na torze kolejki elekrycznej z Bismarkhuty (Kowatz) do Król. Huty wykoleił się wóz kolejki na zgięciu toru koło Hajduk i znacznie został uszkodzony; dwoje ludzi odniosło skaleczenia. Przyczyną wypadku była podobno za szybka jazda.

Mysłowice. Ospa, która się tutaj w ostatnim czasie w kilku pokazała wypadkach, spowodowała miastu nie mało wydatków. Lekarzom, dozorcom, oraz za lekarstwa i wyżywienie chorych, zamkniętych w barakach, wydano ogółem 1200 marek. Jeżeliby nowe wypadki ospy miały jeszcze nastąpić, natenczas gmina mogłaby się znaleść w niemiłem położeniu pieniężnem.

Rozbark. Na ulicy szarlejskiej przejechała kolejka 8-letniego synka górnika Bąka tak nieszczęśliwie, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Kierownik kolejki podobno winy nie ponosi, gdyż dzwonił dość wcześnie, lecz chłopiec, który jest głuchoniemy, dzwonienia nie słyszał.

Szarlej. W poniedziałek poniosło śmierć od pioruna 4 robotników, którzy pracowali w piaśnicy niedaleko Radzionkowa.

Zabrze. W niedzielę w nocy wybuchł pożar u oberzysty Adamczyka, który jak się zdaje został podłożony. Podejrzenie padło też już na górnika Emanuela Miechóła, ponieważ krótko przed wybuchem pożaru odgrażał on się podobno oberzyście, z czego wnoszą, że podłożył ogień i już go aresztowano.

Gliwice. W nocy z niedzieli na poniedziałek wyskoczył w napadzie obłąkania robotnik Wincenty Tornys z okna czwartego piętra przy ul. małej młyńskiej na podwórze, przyczem odniósł tak ciężkie okaleczenia, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Tornys, który liczy 40 lat i ma żonę i kilkoro dzieci, był dawniej miejskim woźnicą i wówczas uderzył go koń kopytem w głowę, tak że odtąd zapadał często na umyśle.

Od jednego z Pschowian, który pracuje na obczyźnie odbieramy następującą korespondencyę.

Bottrop. Przeczytawszy numer »Górnoślązaka« z korespondencyą z wioski mojej Pschowa, wielce się ucieszyłem tem, że po naszej stronie zwycięstwo. W dniu 16-tym czerwca odbędą się wybory; 16-ty czerwca będzie w tym roku największem świętem dla nas Polaków, będzie dniem tryumfu i wesela. Współbracia Pschowianie, oczekujemy tutaj na obczyźnie, że spełnicie wasz obowiązek obywatelski, że wszyscy uprawnieni do wyborów rodacy z Pschowa, Dołów, Zawady, Kokoszyc, Krzyszkowic, Rydułtów, Birtułtów, Czernicy i t. d. podążą w dniu 16-tym czerwca do urny wyborczej. Ale teraz, może zapyta się niejeden wiarus, kogo to będziemy wybierać, na kogo swój głos oddamy; czy na narodowego kandydata p. Jana Kowalczyka, co będzie nas bronił ile mu sił starczy — czy też na centrum, co się teraz w ostatnich czasach zbratało z rządem pruskim i głosowało za różnemi prawami wyjątkowemi dla nas Polaków. Centrowcy poczuwają się teraz do winy. Serce bije im ze strachu, że rezultat wyborów wypadnie dla nich niekorzystnie, boją się zemsty oszukiwanego i gnębionego przez nich ludu. Dla tego wytężają wszelkie siły, biorą sobie na pomoc księży germanizatorów, aby lud polski rolniczy i robotniczy obałamucić i znów pozyskać nasze głosy polskie.

Kochani Bracia, nie odstępujcie Towarzystwa Wyborczego i naszej sprawy narodowej. Pamiętajcie teraz w tej ostatniej chwili, że centrum przyczyniło się do uchwalenia funduszu gadzinowego, aby módz nas Polaków za nasze pieniądze krwawo zarobione gnębić i topić w morzu germańskim a po mału i luterskiem. Centrum przyczyniło się do podwyższenia cła, co jest wielką krzywdą ludu biednego, bo też rzeczywiście cła, które parlament z rządem przyjęli na zboże, warzywa, owoce, mąkę, mięso i wszelkie produkty spożywcze sprowadzają głód na tysiące rodzin w całem państwie niemieckiem. I to ma być chrześciańskie postępowanie!?

Tak to centrowcy postępują w Berlinie, a u nas na Śląsku co czynią? Wydzierają ludowi to co jest mu najdroższe i najświętsze, to jest mowę ojców naszych a potem jeszcze jakby na urągowisko od tego ludu żądają głosów przy wyborach. Polak katolik który głos oddaje na centrowca, postępuje tak jak owca, która by wybrała sobie wilka na pastucha.

Zapytajcie sumienia swojego, czy wolno wam dobro i byt ludu polskiego rolnego i robotniczego powierzyć ludziom, którzy nas Polaków tytułują zacofanym, nikczemnym i głupim narodem i mniej wartościowymi katolikami.

A więc dalej współbracia i towarzysze niedoli. Pokażcie światu, żeście obecny ciężki czas pojęli i żeście lepszej przyszłości godni! Polaku, naprzód do walki i zwycięstwa, naprzód w świętą wojnę za prawo i szczęście ludzkości! A więc precz z podrożycielami chleba! Precz z gnębicielami nas Polaków i katolików, precz z gnębicielami robotników, precz z obłudnikami centrowcami. Polski ludu na ziemi śląskiej pracujący! Gdziekolwiek pędzisz żywot w ciężkiej pracy, w warsztacie, czy w kopalni, czy w fabryce, czy na roli, daj w dniu 16 czerwca odpowiedź na wyrządzone ci krzywdy i głosuj przy wyborach na kandydata polsko-katolickiego p. Jana Kowalczyka. Swój niechaj głosuje na swego: Niemcy niech głosują, na kogo chcą; a Polacy i katolicy na kandydatów polsko-katolickich. Kandydatem ludu dotychczas ciemiężonego w naszym okręgu rybnickim jest p. Jan Kowalczyk. A więc jeszcze raz precz z centrum! Niech żyją kandydaci narodowi!

Ostatnie wiadomości.

Wynik wyborów w okręgu pszczyńsko-rybnickim.

Ostatnie wiadomości urzędowe doniosły, że p. Kowalczyk nie zwyciężył, ale że muszą się odbyć ściślejsze wybory pomiędzy nim a p. Faltinem. W czwartek dnia 25-go czerwca odbędą się wybory w zupełnie ten sam sposób na kartki w koperty wkładane co dnia 16-go. Czas krótki! Bracia do roboty!

Bank Ludowy w Katowicach

ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, I.
udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc**, od 4—16 włącznie jeszcze **za pół miesiąca.**

Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Spółka parcelacyjna

w BYTOMIU

poleca na sprzedaż grunta
w następujących miejscowościach:

W Dziersznie

pod Pyskowicami, parcele każdej wielkości, po cenie 180—300 mk. za morgę (jutrzynę).

W Wielkich Zaolszanach

pod Pyskowicami, od strony Szechowic, parcele każdej wielkości; pomiędzy dworcem kolei a miastem (nad szosą) budowiska (bauplace) rozmaitej wielkości po przystępnych cenach.

W Bielszowicach

pod Wirkiem, kilkanaście budowisk (bauplaców) w bardzo korzystnem położeniu po 1000—2000 m. za budowisko.

W Mikulczycach

cegielnią polną wraz z 2 morgami gruntu, z dobrym pokładem gliny.

Nabywcy parcel płacą przy zawarciu kontraktu najmniej ⅓—¼ ceny kupna; reszta pozostaje na hipotece na dłuższe lata. Kto się na kupionej parceli wybuduje, płaci tylko ¼—⅕ ceny kupna. — Sąsiedzi, którzy od Spółki do swych gospodarstw dokupują i dopisują, a swoje posiadłości mają niezadłużone, mogą nawet bez wpłaty nabywać parcele.

Spółka parcelacyjna poleca swą

kasę oszczędności

i płaci od złożonych w niej pieniędzy:

4, 4½ i 5 od sta,

zależnie od czasu wypowiedzenia.

Pierwszomiejscowe i inne pewne 5% hipoteki są każdego czasu do nabycia.

Biuro Spółki otwarte codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 rano do godz. 1 w południe.

Adres: **Spółka parcelacyjna**
(Parzellirungsgenossenschaft) w Bytomiu
(Beuthen O.-S.) Kasernenstr. 1.)

Do pierwszej komunii św.

poleca

obuwie dla chłopców i dziewcząt

w wielkim wyborze

Lud. Jadowski,
Katowice, Holtzestr. 2.

PRAWO

o zebraniach i stowarzyszeniach

powinien mieć dziś każdy Polak.

Za nadesłaniem 65 fen. wysyła ekspedycya »Górnoślązaka«.

Młody mężczyzna,
absolwent tercyi gimnazyum, poszukuje odpowiedniego stanowiska w biurze lub większem przedsiębiorstwie od zaraz lub od 1-go lipca. Zgłoszenia nadesłać do eksp. »Górnoślązaka«.

Za długi
mej żony **Zofii Broda z Tychów** nie odpowiadam.
Karol Broda z Zawodzia,
właśc. domu.

Osoby rzetelne

mogą sobie zapewnić **dochód stały i wysoki** bez gotówki i bez żadnego ryzyka, przyjmując zamówienie na pewny artykuł, każdej osobie dorosłej potrzebny. Nadzwyczaj dogodne warunki; spłata ratami; wzór bezpłatnie. Znajomości fachowych nie potrzeba. Nadaje się także jako zajęcie poboczne. Zgłoszenia prosimy nadsyłać do Administracyi »Górnoślązaka«.

Pierze gęsie tylko 1,20 mk. a lepszy gatunek 1,40 mk. za funt. Pierze to jest szare, zupełnie nowe i rękami darte, gotowe do nasypania pierzyn, poduszek i spodków. Próbę w ilości 10 f. wysyła zaliczką pocztową
J. Krasa, handel pierza
w **Pradze (Prag** 620, I) (Böhmen 780)

Gospodarstwo
z 23 morgami pola, budynki masywne, jest z powodu starości tanio do sprzedania. Gdzie? powie **Wojciech Pelka** z Warschowitz p. Sohrau O.-S.

Bardzo piękne

gospodarstwo

budynek masywnie murowany i zabezpieczony w wysokości 700 mk., do tego 19 mórg bardzo dobrego pola i 3 morgi łąki, jest z wolnej ręki do sprzedania.
J. Kulisch,
Boronów.

Ucznia
porządnych rodziców poszukuje
Paweł Kler, rzeźnik
Karlssegen p. Brzezinka.

W Księstwie Poznańskiem, w mieście powiatowem **Gostyniu** jest zaraz na sprzedaż

dom,

wielki warsztat i remiza, do tego ¾ morgi ogrodu, budynki wszystkie nowe, masywnie budowane, stosowne miejsce dla kołodzieja, na robotę powozową egzystencya całkiem zapewniona. Cena 11 000 mk., na hipotece może pozostać 4000 mk. Zgłoszenia przyjmuje
Józef Śląski,
Gostyń i. P.

Sklep

z remizą i pomieszkaniem, nadający się dla kupca lub rzeźnika, jest natychmiast **do wynajęcia.**
Józef Korfanty,
Sadzawka p. Laurahuta.

Szanownym czytelnikom **Józefowca i okolicy** donoszę, że u mnie nabyć można

furmanki
na wesela, do kościoła, po węgle i t. d.
Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.
Paweł Holewik,
mieszkam u p. Wolfa.

Szuka się

wspólnika,

kupca czynno-fachowego, katolika, z gotówką conajmniej 5000—7000 mrk. i więcej, do przejęcia bardzo dobrze prosperującego (od lat 20) handlu korzennego i destylacyi z wielkim zajazdem i ewent. hotelem polskim, który można tam założyć, albowiem jest to wielkie miasto handlowe z okolicą polską, gdzie hotelu polskiego nie ma. Interes można prowadzić i na wielką skalę odpowiednio do majątku wspólnika. Łaskawe oferty przyjmuje »Dziennik Kujawski« do 14-go bm. pod nr. 1554.

Starajcie się o wasze dziatki, aby umiały po polsku czytać i pisać. Kupcie im

„Mały Elementarz“

z obrazkami, który wysyła **ekspedycya „Górnoślązaka“ w Katowicach** (Kattowitz O.-S.) za nadesłaniem **30** fenygów.

Dorożka,
znajdująca się w dobrym stanie, **z nakrywaniem,** jest tanio do sprzedania.
Franciszek Piela,
kupiec,
Król. Huta, ul. Nast. tronu 56.

15 silnych robotników
z Galicyi znajdzie trwałe zatrudnienie przy **osiewaniu kisu w Nikrisch** pow. Zgorzelice (Görlitz). — Zarobek akordowy **3** mk. dziennie.
Zgłoszenia przyjmuje
A. Jakubiak, szachtmistrz.

Pożyczki
na wszelkie cele, w każdej wysokości przez **K. E. Koschorka, Berlin SW. 48.** Porto na odpowiedź.

Pieniądze każdej wysok. natychmiast na rewersa, hypoteki, weksle, zabezp. na życie pod korz. warunkami!
. Lölhöffel, Berlin W. 64.
znaczek na odpowiedź.

Zegary i biżuterya!
Wielki wybór! Najniższe ceny!
Ściśle rzetelna obsługa!
Reparacye pod gwarancyą.
Wilh. Gärtner, Bottrop
ul. Główna 79
w domu wdowy Ritzenhoff.

Kupujcie u swoich!
Polecam Szan. Publiczności Nowego Szarlotenhowu mój
handel kolonialny
i proszę o poparcie.
Z szacunkiem
Karol Okoński,
Nowy Szarlotenhow.
Jedyny polski skład.

Masło stołowe ze słodkiej śmietanki codziennie świeże. Neto 9 funtów franco do domu przesyła za zaliczką pocztową na 9 marek: **C. Jorzick,** Kamionken b. Regellen (Ostpreussen).

Popierajcie swego!
Szanownym rodakom **Harburga, Wilhelmsburga** i okolicy donoszę uprzejmie, iż z dniem 25 maja objąłem
interes chleba
po p. Szwarcu. Jako gorliwy Polak i katolik, który zawsze w gronie rodaków się obracał i dla dobra towarzystw polskich pracował, mam nadzieję, że Szanowni Rodacy nie zapomną o przedsiębiorstwie polskiem, ale przeciwnie będą wspierać wszelkiemi siłami.
Z głębokim szacunkiem
Józef Buliński, Harburg,
Neuestr. 50I.

Poszukuję natychmiast
czeladnika krawieckiego
na stałe zatrudnienie.
Jan Swoboda,
mistrz krawiecki, Bottrop (Westf.)

Poszukuję natychmiast
czeladnika piekarskiego
na stałe zatrudnienie.
Eman. Mittko,
Bottrop (Westf.)

Wiele pieniędzy zarabia się

tylko przy zakupnie wprost z fabryki.
Ładne ubrania dla panów po 16¾ m.; spodnie, ubrania dla chłopców po 2¾ m.; ubrania, palToty podług miary z najlepszych materyi ładnie wykonane **od 26 do 30 m.**
S. Stark, Katowice,
naroż. rynku i ul. Aug. Schneidera, obok cukierni Danzigera.
W Wrocławiu mam własną fabrykę.

Swój do swego!

Niech żyje swojskie rękodzieło!

Rozszerzając w zakresie krawieckim moje przedsiębiorstwo, donoszę uprzejmie Szan. Rodakom, że zakupiłem na sezon letni przy nader korzystnych okolicznościach większą ilość

materyałów krajowych i zagranicznych,

na co zwracam uwagę moim Szan. Odbiorcom, i proszę o poparcie.

Z wysokim szacunkiem

A. Szymkowiak
w Katowicach
*ul. Andrzeja 2 * Andreasstr. 2*
w domu, gdzie polski Bank Ludowy.

Ludziom rzetelnym daję na odpłatę pod przystępnymi warunkami.

Franciszek Poloczek, Zory G.-S., Rynek,

poleca swój wielki skład
katunów, brokatów, fularów, materyi na suknie i spódnice, letnich koszul, adamaszków, materyi na powłoki i kołdry, dowlasów, ręczników, inletów, płótna na poszwy, chustek na szyję i głowę, garderoby dla panów i chłopców, materyi na ubrania, kapeluszy, kołnierzy, krawatów i parasoli.
Proszę przy potrzebie mnie zawsze uwzględnić, mam najtańsze ceny i rzetelną usługę.

Kartkę niniejszą prosimy wyciąć i podać ją drugiemu z zachętą, by ją listowemu wraz z pieniędzmi oddał.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für das III. Vierteljahr die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

(Abtheilung II. t. poln. No. 56 der Zeitungspreisliste)
für **0,44** mk., mit Abtrag **0,58 mrk.**

(Imię i nazwisko): ____________________

(Mieszkanie): ____________________

Obige M. erhalten zu haben, bescheinigt

____________________, den ____________ 190

Kaiserl. Post ____________________

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für das III. Vierteljahr die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

mit der Wochenschrift

„Rodzina chrześciańska“

(Abtheilung II t. poln. Nr. 56b. d. Zeitungspreisliste)
für **1,60 Mk.**

(Imię i nazwisko): ____________________

(Mieszkanie): ____________________

Obige M. erhalten zu haben, bescheinigt

____________________, den ____________ 190

Kaiserl. Post ____________________

David Markus, Katowice

tylko rynek, narożnik ulicy zamkowej (Schlossstr.)

Specyalny dom garderoby dla mężczyzn i dla dzieci.

Po skończonym przebudowaniu moich lokali polecam **wielki wybór wszelkich w zakres mego interesu wchodzących artykułów po zadziwiająco tanich cenach.**

Osobny oddział na garderobę męzką podług miary

pod kierownictwem tylko najlepszych sił.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.